NUMER 1-2 ROK XI



„Madonna Różańcowa" *Sassoferato*

CZEŚĆ MARJI

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

NR. 1/2 WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK ROK XI

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, III ptr. Przesyłki pieniężne pod adresem: Związek Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce, Poznań, P. K. O. 212813.

Adres Prezesa Związku: Ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (województwo krakowskie).

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr. Przedpłata roczna 1 egz. 4,00 zł. Cena 1 egz. w zbiorowym abonamencie dla Sodalicyj związkowych 20 gr, dla wszystkich innych 30 gr. Przedpłata roczna 1 egz. w zbiorowym abonamencie dla Sodalicyj związkowych 2,00 zł, dla wszystkich innych 3,00 zł.

Zeszyt niniejszy **(podwójny)** kosztuje **podwójnie.**

NASZE ZMARŁE SODALISKI

Ś. p. ***Weronika Dunowska***
Sodaliska Państw. Gimn. im. św. Kazimierza w Nowej Wilejce, zmarła dnia 5-go maja 1932 r.

Ś. p. ***Irena Worsztynowiczówna***
b. uczennica Gimnazjum w Ostrzeszowie, zmarła w Poznaniu dnia 22-go czerwca 1932 r.

Ś. p. ***Marja Grabska***
uczennica II Kursu Liceum im. A. Mickiewicza we Lwowie, zmarła dnia 2-go lipca 1932 r.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „Mój Jezu, miłosierdzia!"

Przesuwam wolno różańca czarne ziarenka...

Przesuwam wolno różańca czarne ziarenka...
Przed oczy stają: Boskie narodziny, męka,
Chwała na ziemi i niebiańska radość.
„Kocham Cię, Jezu“ — szepcą me wargi,
„Przyjm moją radość, przyjm bóle i skargi,
„Ja kocham Ciebie z całej swej duszy.
„Gdy już kiedyś zamknę powieki,
„Ty mnie przytulisz, bom Twoja na wieki;
„Tymczasem — niech moja dusza inne dusze brata.“

*

Przesuwam wolno różańca czarne ziarenka...
Przed duszą moją przemknęła Najświętsza Panienka,
Spojrzała na mnie oczyma dobremi.
„O Marjo, Matko Boga mego!
„Daj za różaniec zmówionych pacierzy
„Wiele dusz czystych wśród polskiej młodzieży!
„Zachowaj wolną nam Ojczyznę naszą!
„Niech jej potęgą wrogowie się przestraszą.
„Błogosław pola, łąki, każdą strzechę.“

*

Przesuwam wolno różańca czarne ziarenka...
I już ostatni paciorek trzyma moja ręka:
Przed oczy mi stanęła Boża męka.
Zdrada Judasza, straszne biczowanie,
Niesienie krzyża, potem krzyżowanie.
Na koniec śmierć — ostatnie Jezusa tchnienie.
„Błagam Cię, Marjo, bez grzechu poczęta!
„Wyjednaj światu u Syna Twego
„Jedną maleńką drobinę — dobrego!“

Kalisz. *Danuta Radajewska,*
Gimn. im. Anny Jagiellonki.

5273
II egzempl.
11: 1932/33

Żadna książka tylu ludzi nie nawróciła, co Różaniec św.
Św. Klemens Dworzak.

Z pomiędzy hołdów, jakie się Marji od nas należą, nie znam drugiego, który byłby przyjemniejszy Matce Boskiej niż Różaniec.
Św. Alfons Liguori.

Noś różaniec lub koronkę jako zewnętrzny znak, iż pragniesz być sługą Marji. *Św. Franciszek Salezy.*

Bóg cię stworzył istotą społeczną i umieścił cię w twojej społeczności — w rodzinie, szkole, ojczyźnie, kościele.

Istotą społeczną jesteś z natury; z natury więc odczuwasz potrzebę oparcia się o innych, pomagania im, dzielenia się z nimi to smutkiem to radością.

Społeczność jest twoim żywiołem, twojem szczęściem. Cel wspólny, życie wspólne, praca wspólna, wypoczynek i rozrywki wspólne — jaki to skarb radości najlepszych! Miej tylko oczy otwarte! Naucz się spostrzegać te radości! Nawet Pismo św. przypomina ci to twoje szczęście płynące ze społeczności — przestrogą lapidarną: „*Vae soli!*" — „Biada samotnemu!" — Czy nie zdarzyła ci się nigdy chwila, w której samotność i opuszczenie twardo zaciążyły na twojej duszy?

Znaj więc swój dar! Bądź wdzięczna Bogu za społeczność, którą ci dał. Nigdy nie bądź tą, która psuje harmonję społeczności! W ręku twoim spoczywa szczęście tych, z którymi Bóg cię związał węzłami społecznemi — szczęście twoje.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Z tych to myśli zrodziło się nasze tegoroczne — przedyskutowane tymczasem na zjeździe — hasło: „B ą d ź k o l e ż e ń s k ą!" Zechciej, Sodalisko, zrozumieć wagę tego hasła i szczerze popracować nad jego urzeczywistnieniem.

Dam ci kilka wskazówek dla tej pracy:

Podstawą koleżeństwa jest c z e ś ć i s z a c u n e k dla koleżanki. Musisz być do głębi przeświadczoną, że „ona" znaczy tyle, co ty. Ale sam szacunek nie wystarczy, gdy nie będziesz szczerze starała się z r o z u m i e ć koleżankę. A zrozumieć to znaczy umieć p r z y s ł u c h i w a ć się jej, wsłuchiwać się w jej słowa i r o z m y ś l a ć serdecznie nad wszystkiem, co „ona" ci powie, z czem ci się zwierzy.

I n n y m dać żyć, dać im możność działania, współdziałać z nimi — to obowiązek naczelny koleżeństwa, obowiązek w praktyce nie tak łatwy, jak ci się zdaje. Nie każdy umie go spełnić.

— Umiesz wszystko lepiej od koleżanki?
— Zechciej czasem umieć mniej!
— Masz „rację" zawsze po swojej stronie?
— Zechciej kiedyś nie mieć „racji"!
— „Prawo" orzeka na twoją korzyść?
— Zechciej raz zrezygnować z „prawa" swojego!

Tą tylko drogą wprowadzisz do życia koleżeńskiego zasady i cnoty niezbędne jak: szacunek (właściwie równouprawnienie), uprzejmość, takt, oględność, wyrozumiałość, a przedewszystkiem miłość.

Spójnią dobrej społeczności jest „d a r m o w y". Rozmowa wśród koleżanek to godzina radosna — czasem też podniosła

i święta — czasem niestety jest godziną... czarną! Znaj więc swój dar! Umiej mówić! Sztuka to najwyższa wśród sztuk społecznych. Błogosławiony, kto nigdy mową nie zranił serca żadnego. Bądź roztropną w mówieniu! Czasem małomówną — zawsze dyskretną! Koleżanka prawdziwa nie judzi; uspakaja, łagodzi — to pogodnem, spokojnem słowem, to miłym żartem.

Prawdziwa koleżanka broni pokrzywdzonych, jest podporą słabszych, zawsze gotową do pomocy.

Być koleżanką — to szukać wspólnoty pracy. Koleżeństwo to braterstwo pracy. Choć was nie wiążą nici osobistej sympatji, łączą was nici wspólnej „sprawy".

Borykasz się z trudnościami, pragniesz dokonać czego? — Wybierz sobie dobrą, szczerą koleżankę-pomocnicę. Koleżankę „sprawie" waszej szczerze oddaną, głęboko wierzącą. Koleżankę, która nie schlebia, lecz mówi prawdę; pomocnicę, która w trudnościach nie zostawi cię samą. — Taką i sama bądź koleżanką!

Zjazd Dziesięciolecia.

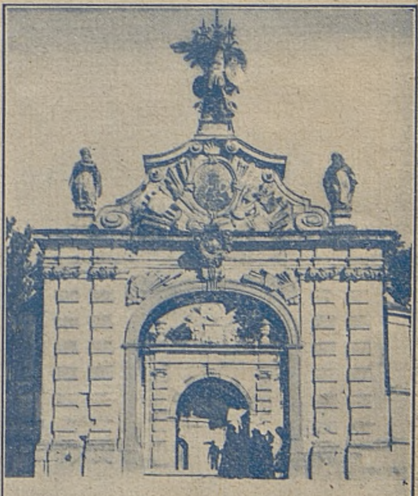
Sprawozdanie sekretarki Zjazdu, sod. J. Kamarzówny z Częstochowy.

Przygotowania do Zjazdu zaczęły się już w maju, ale praca w całej pełni zawrzała na kilka dni przed Zjazdem.

Dnia 31 czerwca udały się sodaliski dyżurne na dworzec kolejowy, by witać przyjezdne delegatki i odprowadzać je do przygotowanych przez Komitet pensjonatów. Ponieważ niektóre delegatki przyjeżdżały pociągami nocnemi, więc starsze sodaliski oczekiwały na nie na dworcu; również czuwano w biurze Zjazdu, by udzielić odpowiednich informacyj i ugościć strudzonych przyjezdnych. — Oprócz zgłoszonych delegatek przybywały także sodaliski nadliczbowo; były one witane radośnie, bo miło jest, gdy Zjazd ma tak liczne reprezentantki. Nie brakło jednak pomieszczenia dla nikogo, bo „Najśw. Panna radzi o swej czeladzi".

Według programu Zjazdu dnia 1 lipca b. r. o godz. 3 pop. w sali Państw. Gimnazjum M. im. H. Sienkiewicza odbyło się zebranie sodalisek. Przewodniczył Ks. Mod. Rostkowski z Warszawy, sekretarzowały: sod. Sroczyńska Zofja z Warszawy i sod. Kamarzówna Janina z Częstochowy. Przewodniczący zwrócił się do zgromadzonych licznie sodalisek z gorącemi słowami powitania.

Następnie Ks. Mod. Sobański ogłosił porządek uroczystości wie-



Brama Lubomirskich.

czornych i udzielił pewnych informacyj co do śpiewów i procesji wieczornej, poczem został odczytany referat przez sod. Hebdzyńską, a napisany przez nieobecną sod. Więckowską A. na temat „Bądź koleżeńską".

Ożywiona dyskusja przeciągnęła się aż do nabożeństwa inauguracyjnego, które odprawiło się o godzinie 17,30 na Jasnej Górze.

O godzinie 18-ej, po powrocie z Jasnej Góry, odbyła się w sali wspomnianego gimnazjum Uroczystość Dziesięciolecia.

Zaszczycił ją swą obecnością J. E. Najprzew. Ks. Dr. Biskup Kubina.

Przewodniczył zebraniu Ksiądz Chrząszcz, prezes Związku. Na zastępcę przewod. poproszono sod. L. Karzinkinównę z Warszawy, na sekretarki sod.: Wierzejewską z Poznania i Kamarzównę J. z Częstochowy.

Na wstępie wygłosił przemówienie Przewod. Ks. Chrząszcz.

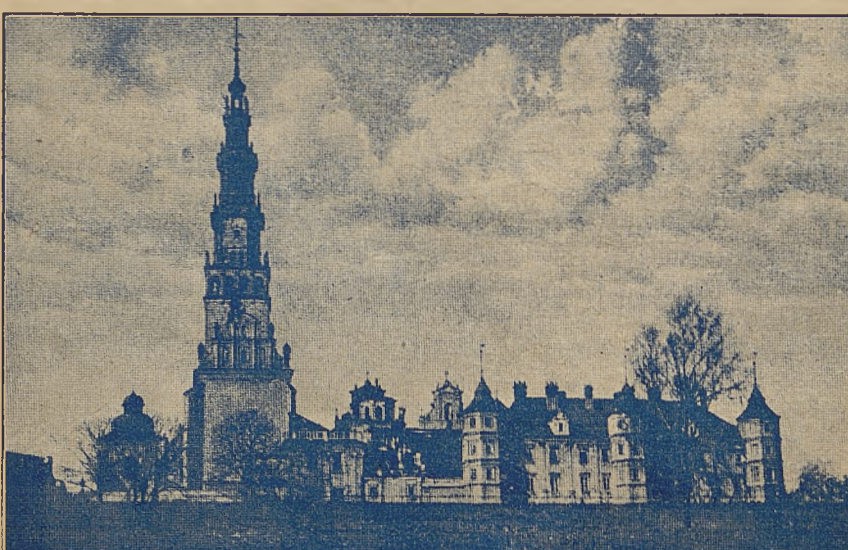
„Cześć Marji!
Ekscelencjo!
Czcigodni Goście! Drogie Sodaliski!

Zbiegliśmy się w dniu dzisiejszym z całej, kochanej Ojczyzny, ażeby oddać hołd naszej Matce i Królowej, pod Której znakiem i opieką danem nam było pracować przez ubiegłe dziesięciolecie istnienia naszego Związku.

Zjazd obecny niespodziewanie przewyższył wszystkie poprzednie tym niezwykłym zapałem i olbrzymią liczbą uczestniczek. Znać, że ta idea czci Najśw. Matki jest bardzo droga, że nawet w tych ciężkich czasach nie było przeszkody dość silnej, by nas wstrzymać od udziału w tym zjeździe. — Zjazd nasz zaszczyca swą obecnością J. E. Najdostojniejszy Ks. Biskup tutejszej djecezji. Do Niego też kieruję pierwsze słowa i składam Mu hołd, dziękując z głębi serca za łaskawe, a tak żywe zainteresowanie się naszą pracą, za uprzednio otrzymane błogosławieństwo i proszę o nie na ten zjazd najpokorniej."

Powitał następnie Ks. Mod. Przewodniczący wszystkich Szan. Gości, którzy na zjazd przybyli.

Dalej zdał sprawę z działalności Związku:



„Przed laty dziesięciu zjazd miał przed sobą ciężką pracę stworzenia ustaw sodalicyj uczniowskich, oraz zorganizowania związku.

Zjazd obecny jest manifestacją tego, co czuliśmy i czujemy, jest manifestacją naszych, ideałów.

W ubiegłych zjazdach zaznaczała się niezamącona harmonja. Chociaż były kwestje sporne, to dały sposobność tylko do stwierdzenia, jak głęboko Sodalicja wyrabia serca tych, którzy do niej należą. Zaznaczyło się również jednomyślnie stwierdzenie religijności przez liczne przystępowanie do Komunji św., ponieważ płynęło to z serca, więc miało coś porywającego w sobie.

Zanim zdam sprawę z pracy, ośmielam się prosić J. E. Ks. Biskupa o błogosławieństwo."

J. Eksc. Ks. Biskup, przychylając się do prośby, udzielił błogosławieństwa poprzedzając je przemówieniem:

„Magnificat anima mea Dominum. Et exultavit spiritus meus in Deo salutari meo."

„Uwielbia Pana dusza ma i w Bogu moim Zbawicielu duch mój się raduje."

Temi słowy najwznioślejszej radości, jakie niegdyś wypowiedziała Matka Najśw., wasza Pani i Królowa, witam was, Czcigodni Księża Moderatorzy i Drogie Sodaliski! Uwielbia dusza moja Pana i raduje się duch mój, albowiem naprawdę przez was i związek wasz Bóg wszechmocny wielkich dzieł dokonał w Polsce. Dziesięć lat temu byłyście jakby małą grupą. O ile mi wiadomo, zaledwie 16 Sodalicyj zebrało się również tu u stóp Najśw. Panny, ażeby złączyć się w wielki związek.

Dziś po krótkich dziesięciu latach związek wasz liczy około 300 Sodalicyj, w których skupia się około 15 000 sodalisek. Niema dziś w Polsce bodaj ani jednej średniej szkoły żeńskiej, w którejby nie istniała i działała wasza Sodalicja — to naprawdę wielkie dzieło, które mnie i wszystkim biskupom, w których imieniu mogę mówić, nasuwa na usta to słowo radości „Magnificat". Ale liczba sama choćby największa jeszcze mało znaczy, jeżeli duch wielki nie przemieni tej liczby w wojsko dobrze uszykowane, świadome swoich celów i grożące wrogowi zwycięstwem. Dzięki Bogu waszą liczbę przemieniła duchowo w dobrze uszykowane wojsko Najśw. Panna. Duchem waszym jest duch Marji. „Dla Niej żyć, Ją kochać,



J. E. Ks. Biskup Kubina.

czcić" — to było hasło, pod którem powstała Sodalicja, to było hasło, które przez te dziesięć lat wlewało siłę w waszą pracę i które tak wielkie dzieło stworzyło. Zrozumiałyście już w zaraniu nowej Polski, bo rok 1922 to rok, w którym Śląsk złączył się z Macierzą-Polską, już wtedy zrozumiałyście, że w tem haśle zawiera się wszystko, co dla Polski jest najpiękniejsze, najwznioślejsze. Rozumiałyście, że to hasło daje treść waszemu młodemu życiu, rozumiałyście, że pod tem hasłem Marja Panna pomoże przetrwać trudne lata rozwoju, że to hasło da wam wytrwanie przy pracy naukowej, że ono zawiera posłannictwo wielkie, rozszerzające zakres waszych prac szkolnych. ... Jeżeli dziś spełniacie w tym duchu obowiązki wasze, to później po opuszczeniu szkoły spełniać je będziecie jako urząd kobiety-matki. I dziś jestem przekonany, że sodaliski są najlepszemi uczennicami. Pod tem hasłem tworzyłyście wielkie idee w całej Polsce, nadałyście kierunek poglądom na wartość kobiety, na całe jej życie, na

jej wielką misję. Dziś właśnie toczy się walka o kobietę, o wartość jej życia, o jej posłannictwo, o jej zadanie. I widać jak poglądy ciągle się zmieniają, chcą poniżyć kobietę, lecz wyście zachować umiały swój ideał jasny, niewzruszony, niezależny od żadnych konjunktur gospodarczych, politycznych czy światopoglądów. Macie jasno wytkniętą linję apostolstwa kobiety, a szczególnie kobiet inteligentnych, do których należycie i wśród których pracować macie. Wy rozszerzajcie horyzonty kobiety inteligentnej, aby serca swojego nie ścieśniała, a zostając dobrą urzędniczką czy nauczycielką, była zawsze wielką Polką, miała serce dla Narodu, Kościoła, dla całego świata. Naprawdę wielkie dzieło dokonane, dlatego z całego serca wołam: „Magnificat anima mea Dominum".

Wytrwajcie pod tem hasłem, wytrwajcie pod tym dla Polski najpiękniejszym sztandarem! Właśnie tu Częstochowa uczy nas, gdzie są źródła naszej siły, gdzie jest twierdza naszego bytu, gdzie są nasze ideały. Wytrwajcie pod tym sztandarem, niech i wasze dusze śpiewają przez te dwa dni przed obrazem naszej Pani i Królowej nieustanne „Magnificat anima mea Dominum"..." (C. d. n.)

Matka Boska Różańcowa.

Wśród licznych sposobów przedstawiania w sztuce Bogarodzicy i Jej stosunku do ludzkości wybija się temat Matki Boskiej Opiekuńczej[1]), którego znanym warjantem jest wyobrażenie Matki Boskiej Różańcowej. W obrazie Giorgia Vasarego z XVI w.[2]) łączą się obie idee. Matka Najśw. garnie pod skrzydła Swego szerokiego płaszcza tłum wiernych, a górą podtrzymują aniołowie olbrzymi różaniec, symbol łącznika między Nią a potrzebującymi opieki Nieba. Kompozycję wieńczy postać Boga Ojca, unoszącego się w obłokach, i symbol Ducha św.

Koncepcja Madonny Opiekuńczej i Różańcowej sięga XIII w., kiedy wzmaga się kult Matki Bożej, znajdując temat w wizjach i ekstazach świętych zakonników ówczesnych. Nazwa „różańca" pochodzi od zbiórku modlitw, kazań i pism odnoszących się do Najśw. Panny Marji, zwanego: „Rosarium". W wieku XV pojawia się artystyczne przedstawienie Madonny Różańcowej w sztychach, drzeworytach i rzeźbionych tablicach różańcowych. Niezbyt liczne są przedstawienia tego tematu w okresie renesansu rozkwitłego. Najwybitniejszą pracą z tego czasu jest słynne: „Święto różańca" wielkiego Norymberczyka Albrechta Dürera.

W kulcie różańcowym oznaczają: białe róże tajemnice radosne, czerwone bolesne, złote chwalebne.

Po soborze trydenckim (1545 do 1563), kiedy życie religijne tętnić poczyna wzmożonym rytmem wiary i pobożności, temat Matki Boskiej Różańcowej staje się ulubionym motywem twórczości artystów baroku. Obrazy tej epoki są nam bliższe sposobem ujęcia niż gotyckie rzeźby, gdzie symbolika jeszcze bardzo ważną odgrywała rolę. Ale i one opierają się na średniowiecznej legendzie o św. Dominiku, któremu zjawiła się

---

[1]) Madonna otulająca swym płaszczem wiernych. W niemieckim języku: „Schutzmantelmadonna".

[2]) W kościele S. Maria Novella we Florencji.



Caravaggio. Muzeum w Wiedniu.

„Madonna Różańcowa."

Matka Najśw., gdy wzywał pomocy w walce z herezją Albigensów, i nauczyła go odmawiać różaniec, nazywając go swym psałterzem, bo jak Dawidowy 150 psalmów, różaniec zawiera 150 Pozdrowień anielskich.

Jednym z najpiękniejszych obrazów barokowych, przedstawiających Matkę Boską Różańcową, jest dzieło Caravaggia, malarza rzymskiego, znajdujące się obecnie w galerji wiedeńskiej. Kompozycja w ogólnem ujęciu przypomina ulubiony temat Wenecjan: „Santa conversazione", w której biorą udział też tłumy wiernych, klęczących wokół przedstawicieli świata nadziemskiego. Centrum kompozycji zajmuje wyniosła postać Madonny z Dzieciątkiem, siedząca na wysokim tronie. Ruchem pełnym powagi i godności wskazuje na różańce, które ofiarowuje ludowi św. Dominik. Rycerskiej, silnej w wyrazie postaci świętego zakonnika, umieszczonej z lewej strony, odpowiada wyobrażenie św. Piotra Męczennika, który spoglądając na widza wzrokiem pełnym głębokiego miłosierdzia, wskazuje na Orędowniczkę i Pocieszycielkę. A u stóp Madonny kłębi się prostaczy tłum nędzarzy, bosych, nawpół odzianych, którzy błagalnie wyciągają ręce, żebrząc ratunku. Z lewej tylko strony wykwintna postać fundatora obrazu z ufnością dotyka płaszcza św. Dominika, wyróżniając się spokojem od dramatycznej grupy prostaczków. Światło pada z okna po lewej stronie, silnie modelując postacie.

Obraz porywa nas dramatycznością i siłą wyrazu. Wspaniały jest kontrast natarczywego w ruchu i gestach tłumu wiernych z boskim spokojem Madonny, która spojrzeniem i darem różańca zdaje się uciszać burzę jęków i skarg.

Obraz Caravaggia przez prostotę otoczenia i realizm w odtwarzaniu szczegółów wyróżnia się z pośród ogólnie znanych przedstawień Madonny.

Zupełnie odmiennie ujął ten temat Sassoferato, malarz szkoły bolońsko-rzymskiej.

W jednym z kościołów Wiecznego Miasta podziwiamy jedyny tego artysty obraz ołtarzowy, przedstawiający Matkę Boską Różańcową.[1])

Oryginalność tej kompozycji polega na silnie podkreślonej linearnej strukturze, czego następstwem jest archaizująca maniera traktowania szerokich płaszczyzn z wybitnem zaznaczeniem barwy lokalnej i prostota w realizmie szczegółów i skromności akcesorjów.

Madonna spoczywa na wyniesionem nieco przez dwa stopnie krześle, zajmując środek obrazu. Otaczają Ją postacie aniołków, ostro odcinających się na spokojnem tle prostej ściany. Z lewej strony, na pierwszym stopniu klęczy św. Dominik, odbierając od Matki Boskiej różaniec. Z prawej św. Teresa, gestem pełnym pokory, z twarzą skupioną i przejętą przyjmuje różaniec z rąk Boskiego Dzieciątka.

Żadne draperje, dywany, marmury nie otaczają niebiańskiej

---

[1]) Zob. na okładce.



Zurbaran. Muzeum Wielkopolskie.

„Matka Boska wśród Kartuzów.“

grupy. Parę białych lilij i wieniec to jedyna dekoracja tej dziwnie prostej i surowej, jak na barok, kompozycji. Niczego z owej prostoty Sassoferata nie widzimy w Matce Boskiej Różańcowej Zurbarana[1]), malarza hiszpańskiego, hołdującego właściwemu Hiszpanom zamiłowaniu do fantazji, bogactwa otoczenia i dekoracyjności. Obraz ten, malowany dla klasztoru Kartuzów w Xerez de la Frontera około 1635 r., dostał się później do zbiorów króla francuskiego Ludwika Filipa, a obecnie znajduje się na ziemiach polskich w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu. Zakupił go na licytacji w Londynie hr. Atanazy Raczyński do swej cennej galerji. Obraz to olbrzymi, przeszło 3-metrowej wysokości, utrzymany w typie uroczystych, ołtarzowych kompozycyj barokowych. Uderza w nim zimny, srebrnawy koloryt, właściwy Zurbaranowi, i doskonałe, ze znawstwem i realizmem traktowane typy mnichów hiszpańskich. I tu zgromadził się u stóp tronu zakonny świat białych Kartuzów — ascetyczny, rozmodlony, z żarliwą wiarą i pobożnością wpatrzony w Królowę Nieba. Wysokie stopnie tronu, zakryte bogatym dywanem, zarzucone są różami. Ponad niemi zjawia się Madonna z poza rozchylonej kotary na tle ginącego w dali, skłębionego tłumu aniołków. Bogate, jakby z gotycka rozrzucone i trochę sztywne fałdy jej szaty opierają się na skrzydlatym wieńcu z główek anielskich. Lekka, ażurowa korona, zdobiąca skronie Matki Bożej, spoczywa na różach. Dzieciątko Jezus prawą rękę unosi do błogosławieństwa, lewą opiera na kuli świata. Madonna łagodnem spojrzeniem pociesza i uspakaja. W prawej ręce trzyma symbol pomocy Nieba — różaniec. Kontrast między surowemi twarzami zakonników, a promiennem, jasnem obliczem Madonny i Dzieciątka, napełnia nas wzruszeniem. Obraz ten umieszczony w bogatym, jak wszystkie hiszpańskie, a zwłaszcza Kartuzów, kościele musiał robić bardzo silne wrażenie.

Tych kilka zaledwie wymienionych obrazów mówi nam dobitnie, ile niezmiernie bogatych możliwości daje artyście średniowieczny temat Matki Boskiej Różańcowej.

Nowoczesne malarstwo powraca już do tematów religijnych, może więc niedługo ujrzymy w którymś z naszych kościołów królującą nad ołtarzem Madonnę Różańcową — Pocieszycielkę strapionych — w obrazie malowanym przez którego ze współczesnych artystów.

M. B., Poznań.

[1]) Francisco Zurbaran (1598—1662), malarz nadworny Filipa IV., pracujący w Sewilli i Madrycie.

We Welehradzie w Czechosłowacji odbył się w lipcu zjazd uczonych prawosławnych i katolickich, poświęcony studjum i propagandzie unji Kościoła katolickiego z prawosławnym.

We Fryburgu (Szwajcarja) odbył się w czasie wakacyj ósmy międzynarodowy akademicki Kongres Misyjny, na który zjawiła się liczna delegacja studentów i studentek polskich.

PRZEZ MARJĘ DO JEZUSA

Od Redakcji: Na stałego współpracownika w dziale niniejszym uprosiliśmy Ks. Stanisława Skowrońskiego, który poza tem w „Kąciku życia wewnętrznego" odpowiadać będzie Sodaliskom na pytania z tej dziedziny. Prosimy więc pytania takie kierować do redakcji „do działu życia wewnętrznego".

Licząc na pomoc Waszą w tej niezmiernie odpowiedzialnej pracy, Ksiądz S. prosi Was o modlitwę i o jedną choć Komunję św.

Cześć Marji — mój program.

Drogie Dzieci Marji!

Przedstawiam się wam jako nowy współpracownik waszego czasopisma „Cześć Marji". Z wielką radością podjąłem się tego współpracownictwa, — bo czyż może być słodsza i w owoce obfitsza działalność nad współpracownictwo w szerzeniu czci Marji? Narodzony w dniu Narodzenia Marji, otrzymawszy we Chrzcie św. imię Jej największego czciciela Stanisława Kostki, rozważając niezliczone dobrodziejstwa nam, Jej dzieciom i Ojczyźnie naszej przez Marję bezustannie udzielane, widzę się spowodowanym wołać: „Caritas Mariae urget me", **Miłość Marji przynagla mnie,** a przynagla do szerzenia Jej czci i miłości przedewszystkiem wśród przyszłości narodu — młodzieży polskiej.

Bo tylko w cieniu Tej, która „wyniesiona jest wzgórę jako drzewo cedrowe na Libanie i jako cyprys na górze Sjonie", wychowana młodzież, dzieweczki polskie, wzrastające bezpiecznie pod błękitnym płaszczem opieki „Niewiasty przyobleczonej w słońce", zapatrzone w Nią jako **Ideał niezniszczalny** i **Gwiazdę przewodnią** swego życia, dojdą swego celu doczesnego: najdoskonalszego podobieństwa Chrystusowego, „w Którym jest wszelka pełność Bóstwa", a tem samem dojdą i do celu wiecznego: współdziedzictwa z Jezusem Chrystusem w Królestwie Ojca Jego; bo Ojciec Niebieski imiona tych, „o których przewidział, że podobnymi będą do Jezusa Chrystusa, Syna Jego", zapisał w księdze żywota.

Powiedziałem, że miłość Marji przynagla mnie do szerzenia Jej czci i miłości, a powinienem był powiedzieć: miłości i czci. Bo prawdziwa cześć Marji wykwita jako kwiat najcudniejszy tylko na łodydze tej rośliny, która korzenie swe głęboko zapuściła w niepokalanem sercu Tej, co zowie się „Matką pięknej miłości", — a ob-

jawiając się służebnicy swej Wandzie Malczewskiej w całej okazałości Swej chwały jako Królowej Polski, okazała jej na piersiach serce Swe płomienne z napisem: „Jam Matka pięknej miłości i nadziei świętej", jak gdyby chciała do nas, polskich swoich dzieci i poddanych, to jedno powiedzieć: „Kochajcie mnie i ufajcie miłości mojego serca, starajcie się naprzód o królestwo moje w sercach waszych, a ta reszta: wielkość i chwała Polski, a tem samem i wasze szczęście będą wam dodane". Według św. Augustyna bowiem szczęście osobiste obywateli Państwa nieodłączne jest od szczęścia Ojczyzny.

A więc zadaniem mojem będzie, was — drogie dzieci Marji — uczyć miłości Marji, a przez Marję i w Marji miłości Chrystusa Króla i to Eucharystycznego, bo tylko **ta miłość i cześć Marji jest prawdziwa,** która prowadzi do coraz ściślejszej łączności z Jezusem. Jeśliby kto mówił, iż kocha Marję, a trzyma się zdala od Jezusa, Jej Syna i Króla Eucharystycznego, „kłamcą jest i prawdy w nim nie masz".

Nie kocha się jednak i nie pożąda, czego się nie zna: „Ignoti nulla cupido". Nie kocha się prawdziwie Marji i nie pożąda Jej czci i chwały, nie znając Marji. Trzeba nam tedy starać się poznać Marję. Bł. Ludwik Grignon, niewolnik Marji, autor książeczki „O doskonałem nabożeństwie do Najśw. Marji Panny", tak się wyraża: „Nie można znaleść Marji, nie szukając Jej; gdyż nikt nie szuka ani pragnie, czego nie zna. **Konieczną jest więc rzeczą, by Marję znano więcej niż kiedykolwiek,** iżby Trójca Przenajświętsza jak najwięcej była znana i wielbiona".

Wincenty Pol we wstępie do „Pieśni o Ziemi Naszej" pyta się młodzieży polskiej:

A czy znasz ty bracie młody
Twoją ziemię, twoje rody?

I chcąc ciebie, młodzieży polska, bliżej zapoznać z tą „twoją ziemią" i „twojemi rodami" a co za tem idzie — rozpłomienić miłością do ziemi, skąd jesteś rodem, w żywych i barwnych obrazach przesuwa przed oczami twemi wizję Polski i Domu polskiego w „Pieśni o Ziemi Naszej" i w „Pieśni o Domu Naszym". Władze szkolne i towarzystwa krajoznawcze podjęły to hasło Wincentego Pola: „Poznaj swój kraj a ukochasz go całem sercem". A ponieważ tej naszej ziemi Królową jest Marja, przeto tem bardziej wypada, byśmy i Królowę kraju naszego coraz lepiej poznali, ukochali i serca swe w darze Jej złożyli, jak Ona sama tego pragnie: „Córko — oddaj mi serce swoje".

Dlatego też jako program najbliższy obrałem sobie — idąc za wewnętrznem natchnieniem — napisać „Pieśń o Królowej Naszej", aby w niej i przez nią nauczyć ciebie, młodzieży polska, **kochać i czcić** więcej i rzetelniej niż dotychczas — **także w życiu codziennem** — tę najsłodszą i najmiłościwszą ziemi naszej Królowę jako wzór najłatwiejszy do naśladowania i najkrótszą drogę do Króla Chrystusa, a tak szerząc Jej miłość i cześć powszechną, — przyczynić się do zrealizowania pierwszego z trzech ślubów Jana Kazimierza i założyć niejako przedszkole marjańskie do Akcji Katolickiej w Polsce.

Bo mimo wzmożonego obecnie — z okazji „miłościwego lata" na Jasnej Górze — ruchu w stronę Marji, Królowej naszej, mimo wielu pielgrzymek i publicznych a wzruszających objawów czci i hołdu Marji, mogłaby Marja słusznie odezwać się do niejednego ze swoich czcicieli, lecz — nie naśladowcy: „Chwalisz mnie wargami, ale serce twoje dalekie jest odemnie".

Proszę was tedy, dzieci Marji, **podajcie mi dłoń do współpracy,** to znaczy: jeżeli ja, niewolnik Marji, chcę was zapoznać z Marją i słodyczą Jej niewoli, — „pójdźcie a skosztujcie, jak słodką jest Pani nasza", jeżeli Marja przezemnie, niewolnika swego i narzędzie swoje, wzywać was będzie w powierzonym mi dziale ascetycznym, w „kąciku życia wewnętrznego", do doskonalszej niż dotąd służby u Chrystusa, gdy głos Marji będzie **wezwaniem do ofiary i doskonałej obiaty z siebie** na ołtarzu serca Marji, to według słów proroka „nie zechciejcie zatwardzać serc waszych", bo miłość to ofiara. A do ofiarnej, w owocach jakże **zbawiennej dla nas** miłości, wzywa nas Marja:

Słuchaj, mój ludu! Chcesz dziejów swych nową, —
Świetną iść drogą?... Szczęśliwym chcesz być?...
Zapal więc w sercach miłości mej znicz,
Poznaj i kochaj — Mnie — twoją Królowę!

Poznanie i uznanie królestwa Marji, — to **ofiara rozumu,** ukochanie zaś i życie według Marji, — to **ofiara serca i życia.**

A do ofiarnej miłości potrzeba — łaski, a łaski niema bez — modlitwy. Dlatego we Wstępie do „Pieśni o Królowej Naszej", jeszcze przed Prologiem, stawiam pokorną modlitwę do Marji, gorący zew modlitewny pod tytułem:

Inwokacja.

Dignare me
Laudare Te
Virgo Sacrata.

O naucz mnie
Uwielbiać Cię
Panno Prześwięta.
Bo skądże mi
Wyśpiewać Ci
Pieśń Ciebie godną.
Gdym grzeszny ja,
Wiesz, Pani ma,
Marjo błękitna.
Więc oczyśćże
W Chrystusa krwie
Serce me grzeszne.
A łaskę daj
I skrzydła daj
Na lot podniebny.
Gdyż chciałbym być
Jak święta wić
W niebie poczęta.
Wprost z nieba nieść
Na Twoją cześć
Pienia anielskie.
Bo to mój cel:
Jak Gabryel
Głosić Twą chwałę...
Więc bardem swym
Uczyń mnie — Ty,
Polski Królowo.
I pozwól mi
Wyśpiewać Ci
Pieśń nieśmiertelną...

Ks. Stanisław Kostka Marianus.

Rząd japoński zaprowadził w Państwowej Szkole Kolonjalnej obowiązkowe wykłady o Kościele rz.-katolickim.

W Tokio poświęcono nowy gmach Uniwersytetu Katolickiego. Uniwersytet liczy 700 słuchaczów.



Obrazek z wakacyj.

Na końcu wioski, położonej zdala od miejskiego gwaru, stoi wysoka, odwieczna lipa, na której w małej, niepozornej, drewnianej kapliczce obrała sobie mieszkanko Matka Boża. I dobrze Jej tu i tak cicho! Tylko ptaszki świergocą, łany zbóż szumią i pachną, pachną. Czasem jaki wędrowiec uchyli czapki przed Królową Niebios, czasem jaka dzieweczka uklęknie i kornie skłoni główkę ... w modlitwie. Poza tem nikt nigdy nie przerywał samotności Panienki Najświętszej.

To też z wielkiem zdziwieniem spogląda dziś na maleńkie sześcio-, ośmioletnie, a może i młodsze dzieciny, zebrane u Jej stóp. Wśród tego drobiazgu widnieje postać dziewczynki starszej, trzecioklasistki, która najpierw z wielką powagą, głośno odmawia litanję, a potem intonuje antyfonę. Słabe, dziecięce głosiki podchwytują i płynie pieśń nierówna, niezgodna, nieco sfałszowana, a jednak tak miła Panience Najświętszej jak najpiękniejszy, pochwalny hymn. Po skończeniu antyfony i odmówieniu jeszcze kilku modlitw, mała apostołka odczytuje i objaśnia poważne artykuły z pisemka „Cześć Marji"; a dzieciny, choć nie rozumieją dobrze, słuchają z wielką uwagą ... I słuchałyby bez końca.

Nadchodzący wieczór przerywa zebranie i zmusza do powrotu. Mała opiekunka odprowadza każdą z dziewczynek do domu, oddaje w ręce matki i naznacza godzinę zebrania w następnym dniu. Poczem śpieszy do domu, pełna radości i zadowolenia ...

— — — — — — — — —

Kto to jest ta dziewczynka, która choć sama jeszcze mała, tak gorliwie szerzy cześć dla Matki Bożej wśród drobnej, wiejskiej dziatwy? — To członkini Stowarzyszenia Anioła Stróża, które istnieje w klasach niższych naszego gimnazjum, prowadzone w tym samym duchu co Sodalicja. — To młodsza siostrzyczka naszych sodalisek, która zrozumiała głęboką ideę sodalicyjną, nawet podczas wakacyj nie zapomniała służyć Marji. — Bierzmy z niej przykład!

Łomża, Gimn. im. M. Konopnickiej.

ZA CO KOCHAM...

Kocham Cię za śliczne ranki,
Cudny, różowy brzask,
Za złotych chmurek firanki,
Za wschodzący słońca blask!

Kocham Cię; bo w drzew Twych cieniu
Mogę śnić przepiękne sny.
Bo w Twego słońca promieniu
Pierzchają smutek i łzy...

Kocham Cię, gdy noc zapadnie,
Księżyc wyjrzy z poza chmur,
Gdy w mą duszę się zakradnie
Srebrno-rzewny marzeń sznur....

Dosia Zaniewska, S. N. Z. w Wilnie.

Z Częstochowy do Tuchowa.

Nareszcie! Po długich trudach i mozołach znalazłyśmy się w wagonie i z pieśnią „Anielskie Twe wejrzenie" na ustach ruszamy!...



Już pociąg w pełnym biegu! Widoczna jeszcze ciemna sylwetka Jasnej Góry, już, już tylko widać smukłą wieżycę, aż wreszcie i ona niknie nam z oczu, ginie, by przypomnieć, że oto rzucamy przesławny gród Królowej Polski, by złożyć hołd czci i miłości Matuchnie naszej przed Jej cudownym obrazem w Tuchowie.

Podróż daleka, ale urozmaicamy ją sobie śpiewaniem ulubionych pieśni Maryjnych, urozmaica ją sam śliczny majowy krajobraz, przesuwający się przed mknącym w dal pociągiem. „W tym miesiącu ziemia cała życiem, wonią, wdziękiem lśni" rwie się z serc przepełnionych radością, zachwytem na widok tej naszej drogiej, polskiej ziemi, tak cudnie przybranej w zieleń pól, w biel kwiatów, tak drgającej nowem, młodem życiem, tak rzeźwo budzącej ze snu zimowego nietylko naturę, ale drzemiące serca ludzkie. „Wszędzie Twoja dźwięczy chwała, gdy majowe płyną dni." O! jakże ten hołd miłości składany Marji w maju odpowiada sercom polskim, jak pociąga, jak wiąże, zda się nierozerwalnie, z tą naszą Matką Najmilszą, Najśliczniejszą, Niepokalaną!

I jakby w odpowiedzi na te wezwania loretańskie ukazuje się oczom naszym strzelista wieża Marjackiego kościoła. Kraków, prastara Kazimierzów stolica, kopiec Kościuszki, Wisełka kochana — wszystko to miga przed oczyma jak w kalejdoskopie. Krajobraz zmienia swój nizinny charakter. Podkarpacie w całej swej krasie i wdzięku wiosennym roztacza się przed nami. Coraz wyżej mknie pociąg. Godziny mijają! Tarnów, miasto pamiętające czasy Łokietkowe! Jedziemy dalej! Chwil jeszcze kilka i z poza drzew i krzewów wyłania się biały klasztor OO. Redemptorystów wraz z pięk-



W Tuchowie.



Matka Boża Tuchowska.

nym kościołem, w którym króluje — cel naszej podróży — cudowny obraz Matki Bożej Tuchowskiej.

Z bijącem sercem wchodzimy na wysokie schody, wiodące do kościoła, nad którego drzwiami już zdala widnieje kopja cudownego obrazu. Choć nie dorównuje ona oryginałowi, jednak wrażenie sprawia niezwykłe. Pełne oczekiwania wchodzimy do wnętrza kościoła, tu jednak spotyka nas rozczarowanie: cudowny obraz był zasłonięty i ujrzeć miałyśmy go dopiero podczas majowego nabożeństwa. Odbyłyśmy więc w międzyczasie spowiedź św. i wreszcie nadeszła chwila upragniona: zasłona się podniosła — i oto z ram obrazu jasno oświetlonego wychyliło się ku nam Oblicze Marji tak piękne, pełne tak ujmującej dobroci i słodyczy, że niepodobna nam opisać wrażenia, jakie na nas wywarło. Serca zadrgały wzruszeniem, w oczach łzy się zaszkliły. „Marjo, Marjo!" — rwie się szept modlitewny z ust naszych, a Matuchna Najświętsza spogląda z rzewną radością na gromadkę Swą sodalicyjną i staje się nam bliższą jeszcze i coraz droższą. Z całą ufnością, z poufałością dziecięcą zwierzamy Jej nasze troski i bóle, nasze radości i młodych serc pragnienia, błagamy o łaski mnogie...

Szybko, jak sen minął trzydniowy pobyt w Tuchowie. Mieszkańcy Tuchowa i jego okolic są jacyś inni: weseli, pogodni. Widać na nich błogosławiony wpływ Matki Najśw. i owocną pracę synów św. Alfonsa.

Nadchodzi chwila pożegnania! Żal nam tego cudnego wizerunku Marji! Ale nie, nie pozostawiamy go tutaj! On z nami, w sercach naszych głęboko wyryty!

Sodaliski Gimn. Żeńsk. Zgr. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Częstochowie.

Deszcz róż.

Napisała Cesia z Lublina.

Mglisty, pochmurny dzień jesienny chylił się ku końcowi, rozprzestrzeniając wokoło niepewne cienie. Przez pustą prawie ulicę szła wolnym krokiem Wańdzia Wojska. Szła ociążale, a zwieszona smutnie jasna główka świadczyła o myślach ponurych. Wańdzia była sodaliską już prawie od dwóch lat. Wstąpiła do Sodalicji, aby pracować nad swym charakterem i składać Matuchnie małe ofiary swego poświęcenia. Dobre sprawowanie i gorliwa praca prędko zyskały

Wandzi uznanie koleżanek i Moderatora. I wkrótce przyjęto ją na sodaliskę rzeczywistą.

Jednak i nadal usilnie musiała stać na straży swego usposobienia. Wesoły i żywy temperament dziewczynki szukał wciąż nowych wrażeń i rozrywek. Często w otoczeniu wesołego towarzystwa zapominała o niedokończonych obowiązkach. A choć czasem i pamiętała, że czekają na nią zaległe obowiązki, wesoły wir zabawy rozpędzał niepewne skrupuły Wandzi.

Jednak ostatnie miesiące współżycia z Sodalicją, wyrobiły w niej siłę woli i stały charakter.

Więc nic dziwnego, że z dumą i pogardą odnosiła się do dawnych swych upodobań. Była teraz naprawdę dobrą sodaliską, godną imienia „Dziecka Marji".

Lecz oto wczoraj spotkał ją smutny zawód. Dostała zaproszenie na imieniny kuzynki, u której zastała liczne grono wesołego towarzystwa. Idąc na zabawę była pewną, że pozostanie wierną zasadom sodaliski. Lecz stało się inaczej. Prędko wesołe usposobienie przyjaciółek udzieliło się i Wandzi. Ale przecież wesołość nie jest grzechem! Po chwili nie spostrzegła, jak została porwaną w beztroski wir zabawy. Przypomina sobie dopiero teraz, że nie przestrzegała swych powinności dobrej sodaliski...

Wcale nie różniła się swem postępowaniem od lekkomyślnych panien światowych. Skrupuły zrodziły się dopiero po zabawie i teraz zaczęły szarpać jej sercem.

Wandzia wspominając swoje zachowanie się na zabawie, była przekonaną, że jest złą zupełnie, kiedy z bezmyślnością łamie przyrzeczenia dane Marji. Wczorajsze przewinienia choć nie tak wielkie, dzisiaj przybierały olbrzymie rozmiary. Niewypowiedziany smutek omotał wrażliwą duszyczkę Wandzi. — Więc cóż począć teraz? Czuła, że własnemi siłami nie zdoła powrócić na właściwą drogę. Lecz któż jej dopomoże? Chciała się modlić, lecz usta odmówiły jej posłuszeństwa. Duszyczka Wandzi bardzo odczuła swój upadek. Dziwna trwoga przejęła serce, zdawało się jej, że stoi nad jakąś czarną, bezdenną przepaścią...

Szybkim krokiem podążyła w stronę domu i za chwilę już otwierała drzwi swego pokoju. Opadła bezwładnie w głęboki fotel, kryjąc w dłoniach głowę znękaną.

Nagle oczy Wandzi spoczęły na małym obrazku świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. I teraz dopiero przypomniała sobie, że Mała Święta była dla niej nieustanną pomocą w pobożnych ćwiczeniach.

Wandzia z ufnością bezgraniczną znękanej duszy uleciała do stóp Świętej, oddając Jej swoje troski i bóle. I nagle dziwna błogość napełniła spokojem jej serce; czuła teraz, że Droga Święta znowuż przychodzi do niej z pomocą. Smutki odeszły daleko, pogrążała się w kojącej cichości, czując, że Można Święta nie wzgardziła ufnością upadłej duszy...

PODZIĘKOWANIA.

Najpokorniejsze dzięki za otrzymanie matury i wiele, wiele łask składa przed tron Marji i Jej Syna — Sodaliska A. Cz.; Serdeczne podziękowanie kochanej Mateńce za otrzymanie promocji do klasy VIII składa — Sodaliska H. B.; Za szczególną łaskę, którą mnie otacza Mateczka Najświętsza, składam serdeczne dzięki — Irka K. z Chrzanowa; Gorące podziękowanie Kochanej Matuchnie i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za pomoc w nauce, i otrzymane łaski — Sodaliska J. K.



Dzień Misyjny.

X. Arcyb. Salotti, Prezydent Generalny P. D. R. W., wydał na tegoroczny „Dzień Misyjny" (23 października) odezwę, z której podajemy wyjątki następujące:

Dzień modlitwy.

Niech to będzie przedewszystkiem dzień modlitwy. Niech u stóp ołtarza wobec Boga eucharystycznego, który jest pokarmem życia i siły nadprzyrodzonej, łączą się dusze w akcji apostolskiej. Ze wszystkich zakątków świata wznosić się będą modły do Boga a dusze wiernych odżywiać się będą chlebem Boskim, gdzie zawarta jest tajemnica wszystkich duchownych wzmagań; niech się roznieci gorliwość ku podbojowi ewangelicznemu i ku szerzeniu Ciała mistycznego Chrystusa Pana, którem jest Kościół.

Dzień propagandy.

Dzień misyjny niech będzie „Dniem Propagandy". Dnia tego ma lud poznać piękność prawdy ewangelicznej, przemieniającej narody i odnawiającej świat; niech się przekona o świętem prawie, jakie posiada Kościół św., szerząc dobrą nowinę po całym świecie i że ofiary misjonarzy rzucają na ziemie pogan zarodki odnowienia, do którego zmierzają pragnienia ludzkości.

Dzień łączności.

Dzień misyjny niechaj się stanie dniem łączności ludzkiej i chrześcijańskiej. Istnieją ludy, które dotąd nie otrząsły się od długotrwałych przesądów a istnieją jeszcze miljony ludzi przywiązanych silnie do swych błędów, będących ogromną przeszkodą w poznawaniu tych prawd wiary, bez których niepodobna odbudować królestwa sprawiedliwości na świecie.

Dzień dusz wielkich.

Dzień misyjny niechaj się stanie dniem wspaniałomyślnej wielkoduszności. Zdobycze misyjne są owocem łaski, jaka w wielkiej obfitości pozostaje w duszach tych bohaterów, którzy się poświęcili dla nawrócenia świata niewiernego, lecz którzy będąc ludźmi potrzebują pomocy, aby móc przeprowadzać szeroką organizację dzieł chrześcijańskich i społecznych, jakiemi podbija się serca krajowców. Stąd pochodzi konieczność dostarczania opowiadającym dobrą nowinę środków, potrzebnych do przeprowadzenia tych wielkich zdobyczy. Otóż dla czego istnieje „Dzień Misyjny".

Młodzież krzepka — młodzież wdzięczna!

Szczególnie młodzież, której dusze tryskające życiem otwarte są na wszystko, co tchnie zapałem, jaki wiara św. wzbudzać potrafi, a mianowicie młodzież gimnazjalna i uniwersytecka, która przez swoje wykształcenie tem lepiej pojmuje piękność i doniosłość zdobyczy ewangelicznych, niechaj rozwinie w tym dniu całą swą czynność na korzyść misyj.

Młodzież wojująca w Akcji Katolickiej, niechaj w dniu 23 października z całą siłą swej krzepkiej młodości, głosząc wysoki ideał misyjny jako ideał wiary i miłości, puka do serc wszystkich, aby słowem, ożywionem przez miłe i pełne wdzięku zachowanie się, dotarła do przekonania wszystkich, i wszystkich zainteresowała świętem dziełem krucjaty misyjnej.

Nawet tacy . . .

Wezwanie niniejsze zwrócone jest do wszystkich a także tych, do których dusz zaledwie zakradł się uśmiech wiary chrześcijańskiej. Gest wielkoduszny, spełniony w Dniu Misyjnym, mógłby się stać dla nich nicią złotą, któraby im znowu wskazała drogę do pobożności i wiary lat mniej lub więcej oddalonych, lat prawdziwego szczęścia. Gdy roku ubiegłego za pozwoleniem Papieża odezwałem się z Citta del Vaticano w wigilję Dnia Misyjnego przez radjo, odbierałem listy i ofiary także od osób nie chodzących do kościoła i nie cieszących się z środków nadprzyrodzonych, jakie istnieją w Kościele świętym. Słysząc jednak o cierpieniach misjonarzy i o położeniu krytycznem naszych misyj, byli niektórzy temi wiadomościami silnie wzruszeni i nadesłali swą ofiarę. Pewien robotnik tak mi pisał: „Niestety utraciłem wiarę. Jestem biedny a rodzina moja nie posiada środków do życia. Mimo to przez cały tydzień odejmę sobie i mym synom od ust to nieco chleba, który mi pozostaje, i przesyłam 100 lir na misje katolickie. Zdaje mi się, że tęmsamem powrócę do tych radości czystych mej młodości, gdy wierzyłem i modliłem się; a odczuwam pragnienie tej żywej wiary, tworzącej bohaterów, apostołów i męczenników misyj".

NA CZEŚĆ TWĄ, BOŻE!

Na niebie blask różany
O rannej płonie porze;
Grają cicho organy,
Na cześć Twą, Boże!
I szemrzą cicho drzewa,
Na polu szumi zboże,
Ptaszę w lazurach śpiewa,
Na cześć Twą, Boże!

Płyną fujarki tony,
Daleko po ugorze,
Na wieży grają dzwony,
Na cześć Twą, Boże!
A rolnik w pocie czoła,
Swą czarną ziemię orze,
I płynie śpiew od sioła,
Na cześć Twą, Boże!

We mgłach się kryją góry,
Pieni się, burzy morze,
Płyną po niebie chmury,
Na cześć Twą, Boże!
Tam na ciemnym błękicie,
Gasną wieczorne zorze,
By błysnąć znów o świcie
Na cześć Twą, Boże!

Słowik zawodzi w lesie,
Zanim sen go zmoże,
Lekki wiatr jego głos niesie,
Na cześć Twą, Boże!
Bóg — to moja ostoja, —
Ja więc dla Niego tworzę...
I śpiewa dusza moja,
Na cześć Twą, Boże!

Gdy życie me już minie,
Będę ja śpiewać może...
Tam w wiecznej krainie —
Na cześć Twą, Boże!

Sodaliska,
Państw. Gimn. w Białymstoku.

Intencja misyjna Apostolstwa Modlitwy na październik:
Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła.

Najnowsze liczby.

Otrzymaliśmy sprawozdania misyjne od **133** szkół. Sprawozdania wykazują: **113** sodalicyjnych sekcyj misyjnych, **4** koła nie oparte o Sodalicję, **36** szkół prowadzących P. D. R. W., **15** szkół nie mających organizacji misyjnej, **3444** sodalisek pracujących w sekcjach misyjnych, **1204** sodalisek zapisanych do P. D. R. W., **1860** niesodalisek pracujących w kółkach misyjnych, **2667** niesodalisek zapisanych do P. D. R. W. — razem **7671** uczennic szkół średnich zorganizowanych misyjnie, w tej liczbie **3871** członków P. D. R. W. Na misje zebrano w ub. roku **5290,22** złotych. — Dalsze szczegóły podamy w następnych numerach.

POKWITOWANIE.

Sodalicja przy Gimn. Żeń. Zgr. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Częstochowie przysłała 6 kg stanjolu; Sodalicja przy Państw. Szkole Handl. w Białej 25 dkg stanjolu, 4500 znaczków i 11,— złotych.

JESIENNYM DNIEM...

Dzwonią o szyby krople przejrzyste,
Krople jak łezki perliste...
Szelest ich smutny w głąb duszy pada,
Znanemi głosy do mnie zagada:
„Smutnaś, ciebie nie winię;
Lecz czemu z troskami nie bieżysz w świątynię?
Tam bije źródło wszelakiej pociechy;
Bóg utajony odpuszcza grzechy."
W mrocznem, tajemnem wnętrzu kaplicy
Prośb wianek wznoszę do Boga-Rodzicy:
„Marjo, zlituj się, ratuj i chroń!
Ufność w Tobie — to moja broń."
Wieczysta lampka przed ołtarzem płonie...
Najświętsza Panienka rozchyla dłonie.
Jej usta rozjaśnia uśmiech przemiły,
I wionie szept: „Twe prośby się spełniły".
Więc chociaż wicher szybami dzwoni,
Smutków się czarnych nie lękam toni.
Tak mi na duszy rzeźko, wesoło,
Jakby trosk żadnych nie było wokoło. —
Gdy w dusze Wasze smutek się wkradnie,
Nie łamcie wtedy Swych rąk bezradnie
Śpieszcie, gdzie tryska źródło pociechy,
Bóg utajony odpuszcza grzechy.

Sodaliska z Jasła.

Intencja misyjna Apostolstwa Modlitwy na listopad:
Prasa Katolicka w Chinach i Japonji.



Powołanie królewskie — Królestwo bliskie.

Na święto Chrystusa Króla.

Wszyscy ludzie są dziećmi Marji;
Lecz Dzieci Marji są Jej rycerzami.

P o w o ł a n i e k r ó l e w s k i e. — Przypomnij sobie, Sodalisko, wielki dzień Twojego przyjęcia do Sodalicji — chwilę przysięgi sodalicyjnej!

Wtedy oddałaś się Matce Bożej z ufnością szczególną — Marja wzięła Cię zato w opiekę Swą szczególną.

Wtedy wstąpiłaś w szeregi Swojej Sodalicji Marjańskiej, stałaś się jej członkiem na zawsze.

Ta Twoja Sodalicja jest ustanowiona przez biskupa katolickiego — następcę apostołów Pana Jezusa.

Ta Twoja Sodalicja jest złączona z Pierwszą Sodalicją Rzymską, jest obdarzona odpustami Ojca św. — jest narzędziem, pośredniczką łask, wysłużonych przez mękę Chrystusa.

Przez zjednoczenie się z Pierwszą Rzymską, Twoja Sodalicja uzyskała wyraźne powołanie do pracy zbawiennej, Chrystusowej — posłannictwo królewskie Króla królów, wołającego: „Jak Mnie posłał Ojciec, tak Ja was posyłam!"

I dlatego Ty, Sodalisko, jesteś apostołem prawdziwym, powołaną jesteś przez Chrystusa. Tobie Chrystus na głowę włożył królewską koronę posłannictwa Swojego, najszczytniejszego. Tobie powierzył posterunek honorowy, odpowiedzialny w Królestwie Swojem. Twój honor w tem, Rycerko, by wytrwać na posterunku — w służbie Chrystusa Króla!

Królestwo bliskie. Służby nie szukaj daleko! Twój obowiązek apostolski zgłasza się sam do Ciebie, codziennie. Królestwem najbliższem to rodzina sodalicyjna, do której należysz — to sprawa marjańska wśród uczennic polskich.

— Tej sprawie służ!

Redaktor „Iskier" umieścił w jednym z dawniejszych zeszytów słowa następujące, pisane przez pewną ośmioklasistkę: „Oto dokonała się we mnie wielka przemiana, o której z radością donoszę. Zastanawiając się głębiej nad treścią Naszych Listów z ostatnich numerów, doszłam do przekonania, że właściwie wszystkie gimnazjalne lata marnowałam. — Popatrzyłam sobie otwarcie, jak na Iskrowca przystało, w duszę i zastanowiłam się, co mam robić, by tamte lata, spędzone na egoistycznej pracy kształcenia samej siebie zdala od życia koleżeńskiego, przekreślić w pamięci nie tyle koleżanek, bo te na to nie zwróciły uwagi, ile mojej własnej. Nauczyłam się jednak od Iskier nie tracić nigdy otuchy i spoglądać w przyszłość z uśmiechem. Poprawę zaczęłam od wpisania się w szeregi harcerek"...

Z tych słów — sądzę — wiele sodalisek wyczyta podobieństwo duszy własnej. Bo czyż niemało z nich nie „marnowało lat, spędzonych na egoistycznej pracy" zbawienia tylko własnego? Bo czyż wszystkie zrozumiały, że zbawienie idzie do nich w postaci „Królestwa"?! Więc drogą służby w tem Królestwie!

„Popatrzyłam sobie otwarcie w duszę i zaczęłam poprawę"... Rozpocznijcie, Drogie Sodaliski, swoją poprawę od rachunku sumienia, który tu następuje:

Przyszłyście do Sodalicji, by służyć — czy, aby Wam służono?

Co dałyście już Sodalicji Waszej?

Czy, poza sprawami własnej Sodalicji, zajmuje Was też sprawa postępu służby marjańskiej wśród uczennic-koleżanek w Polsce całej? — Co uczyniłyście już dla rozwoju Królestwa Marjańskiego w Polsce? Czy przynajmniej tyle, że wszystkie prenumerujecie „Cześć Marji", apostoła i łącznika naszego ruchu marjańskiego?

Pomagaj zbudować Królestwo Boże w Polsce wielkiej, szerokiej! — Zbudujesz tem samem Królestwo Boże w duszy własnej.

PODZIĘKOWANIA.

Cześć Matuchnie Najświętszej i Najsłodszemu Sercu Jezusa za pomyślny wynik matury, za wszystkie łaski od Nich doznane — absolw. Sem. św. Rodziny, Kraków; Matuchnie Najświętszej serdecznie dziękuję za pomoc w egzaminie maturycznym — Sodaliska z Inowrocławia; Matuchnie swej Najśw. za pomoc w złożeniu egzaminu dojrzałości i mnóstwo innych łask dziękuje — Sodaliska ze Stryja; Matce Najświętszej, za wiele, wiele łask dziękuje — Sodaliska J. D., Nowa Wilejka; Najdroższa Matuchna wysłuchała moje prośby, to też dziękuję Jej za otrzymane łaski — Mary z Zakopanego; Matuchnie Bożej i Św. Teresce od Dzieciątka Jezus dziękuje za promocję, otrzymaną do klasy VIII oraz prosi o pomoc przy maturze — Sodaliska Zofja Narożna z Poznania.

Wyspa Świętych — matka bohaterów.

Po międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie.

Legatem papieskim na tegoroczny międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie był X. kard. Lauri. Legat papieski przeczytał przy otwarciu kongresu list Ojca św., w którym Papież Irlandję nazywa „wyspą Świętych i matką bohaterów".

Przed 1500 laty, w r. 432 przybył św. Patryk, wyposażony w pełnomocnictwa papieskie, jako apostoł do Irlandji. Irlandja niedługo potem stała się ośrodkiem nowego ruchu apostolskiego, źródłem nowej energji misyjnej, drugim jakoby Rzymem. Niezliczeni Święci stąd przyszli na kontynent europejski — w zapale misyjnym — przynosząc naukę Chrystusa i... przykład życia Jego. Przynieśli świętość z „wyspy Świętych".

*

Dlaczego wybrano na miejsce kongresu Irlandję? — Bo się odznacza swym silnym, szczerym katolicyzmem. — Zapewne! Ale czy też każdy z nas pomyślał, jaki głębszy, niezwyczajny sens kryje się w nazwie Irlandji k a t o l i c k i e j?

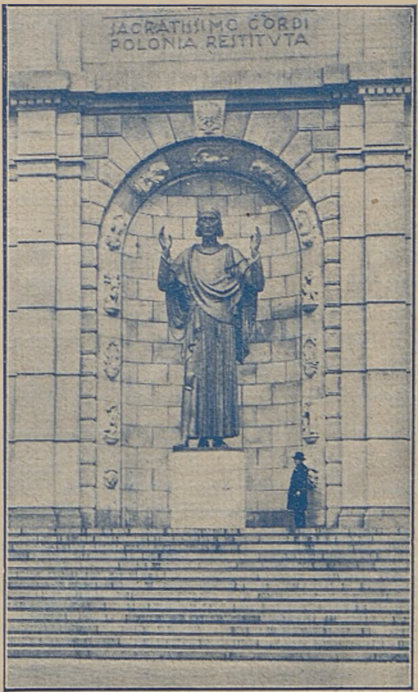
Irlandja jest katolicką; ale czy też pamiętamy, że jest katolicką tylko przez o f i a r y niewysłowione? Tylko przez długie, święte męczeństwo, przez udręki niesłychane! Tylko dlatego, że szatańska złość prześladowców Kościoła w Irlandji ugięła się wobec męstwa i wytrwałości bohaterów irlandzkich!

Przypomniał tę prawdę arcybiskup z St. Louis w swej przemowie na masówce kongresowej we Feniksparku, gdy rzekł:

„...Przyszła noc. Trwająca stulecia noc męczeństwa ir'skiego. Burza herezji, która przeszła nad Europą w szesnastym wieku, rozpętała się w burzę nienawiści, gdy doszła do Irlandji...

Chlubą Italji są jej bazyliki starożytne. Francja szczyci się wspaniałemi katedrami. Anglja jest wielka w tragizmie swojego katolicyzmu. Lecz Irlandja z dumą wskazać może na swoje chaty święte, na swoich męczenników, na swe święte skały, które służyły za ołtarz mszalny w czasie prześladowania. — Ale wyższej jeszcze czci godne są serca ir'skie, w których tętni wiara mocniejsza od złomów skalnych, broniących wybrzeży irlandzkiej ojczyzny."

Niech żyje „matka bohaterów" — na „wyspie Świętych"!



Pomnik Chrystusa Króla w Poznaniu.



O. R. Plus T. J.: **W Chrystusie Jezusie.** O. R. Plus T. J.: **Chrystus w braciach naszych.** Przekład z francuskiego. Kraków 1932. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Pogłębienie pobożności powinno być jednem z najusilniejszych dążeń sodaliski. Ku temu prowadzi coraz lepsze poznanie przedmiotu miłości, Chrystusa. Ale nietylko Chrystus, jako postać historyczna z przed dziewiętnastu wieków, powinien być znany, lecz przedewszystkiem Chrystus, który ustawicznie w teraźniejszości żyje, istnieje i duchem Swym działa w ludziach i naokoło nich. Cały więc Chrystus, Jego ziemskie życie, Jego obecność w niebie i na naszych ołtarzach, Jego działanie w każdej duszy, wodą chrztu obmytej, winien być tematem rozważań. Doskonałą pomocą do głębszego wniknięcia w całość postaci naszego Zbawcy są dziełka O. Plusa „W Chrystusie Jezusie" i „Chrystus w braciach naszych".

W pierwszem dziełku przedstawia autor, jak działa Chrystus w nas, którzy jesteśmy Weń wszczepieni. Ukazawszy całe piękno życia nadprzyrodzonego, podaje O. Plus praktyczne wnioski, wypływające z faktu naszego wcielenia w Chrystusa. Słowa: chrześcijanin, chrzest, życie Boże w nas itd. przestają być oderwanemi pojęciami lub martwemi literami, stają się życiem i budzą podziw dla duchowej godności naszej. To studjum o węzłach łączących każdego chrześcijanina indywidualnie w Chrystusie, domagało się uzupełnienia przez studjum o związkach, które, skutkiem wcielenia w Chrystusa, łączą wszystkich chrześcijan między sobą. To uzupełnienie daje nam O. Plus w dziełku „Chrystus w braciach naszych". Tematem tej pracy to kwestja dziś szczególnie aktualna: zjednoczenie ludzkości. Klucz do rozwiązania problemu braterstwa między ludźmi spoczywa w Chrystusie. Gdy ludzkość ufunduje swoje wspólne życie na prawach jedności, miłości, solidarności i przejdzie do apostolstwa czynu, modlitwy i cierpienia, wówczas świat stanie się dobry.

Niechaj te dziełka przyczynią się do pogłębienia katolicyzmu naszych sodalisek, by rozumniej kochając Mistrza, więcej rozszerzały zasady Chrystusowe.

Irlandja liczy około 3 300 000 katolików. Katolicy stanowią 75% ludności wyspy. Irlandja podzielona jest na cztery arcybiskupstwa: Dublin, Armagh, Cashel i Tuam. Arcybiskup z Armagh nosi tytuł Prymasa całej Irlandji, arcybiskup z Dublina ma tytuł Prymasa Wolnego Państwa Irlandzkiego. Katedra prymasowska jest w rękach protestanckich; jako „prokatedra" służy kościół farny w Dublinie.

Na prośbę naszych biskupów, Ojciec św. ustanowił dla całej Polski dwa nowe święta: Bł. Jana Sarkandra (17 marca) i bł. Melchiora Grodzieckiego (7 września). Obaj — urodzeni i wychowani na Śląsku Cieszyńskim — ponieśli śmierć męczeńską za wierność Kościoła św.

*

W uroczystościach jubileuszowych na Jasnej Górze brało udział blisko pół miljona wiernych.

ZBIERAMY SIĘ

Nasze dyskusje.

Uznaną jest rzeczą, że rodzaj niewieści zawsze z prawdziwem znawstwem uprawia sztukę mówienia. — Jednakże... tym razem znowu nie było dyskusji!

Energicznie postanowiłam sobie „wygarnąć" to kiedyś moim kochanym Maryśkom, Cieśkom, Krysiom i innym Mieciom! Zabrałam się z rozmachem do pisania, lecz zdziwiony żywością ruchów atrament zalał gładko te moje warjacje — zrobiwszy uprzednio rytmiczny dyg w kierunku zagryzdanego arkusza. Wróciłam do równowagi razem z kałamarzem i postanowiłam napisać o tej podniecającej sprawie już później „sine ira et studio".

A więc czemu niema tej dyskusji upragnionej, takiej żwawej, obfitej, rzeczowej, przytem możliwie parlamentarnej — jak chcą osoby konserwatywne... Przecież o brak dowcipu, spostrzegawczości, pewnego obycia, czy wygadania nikt nie miałby odwagi posądzać inteligentne dziewczynki.

Bywa czasem — na przerwie ma się rozumieć, w ścisłem kółku... — że jaki drobny szczegół zdoła roznamiętnić do dyskusji „lotne" i „głębokie" umysły. Niewtajemniczeni słyszą zazwyczaj wśród ogólnego rozhoworu jeden silniej wystrzelony głosik, natychmiast gubiący się dla ucha w szerokim refrenie śmiechu. Pysznie się bawi ta zacna orkiestra! Kolejno każda dowodzi swych edukowanych zdolności i — z niczego jest dyskusja! Nie trudno poznać, że całkiem smaczna i nie nudna! Inaczej to bywa na zebraniu. Może właśnie odwrotnie, tam jest to „coś" ino, że dyskusji ani widu...

Czyta się referat, potem odpowiednia doza uznania — i zadziwiająca harmonja wśród uczennic sprowadza idealną ciszę. Może nie wszędzie tak jest, miejscami jednak bywa! Czemu to tak nie często jest coś ciekawego do powiedzenia?

Korciło mnie to od czasu do czasu... Oj, niejeden „zarząd" łamie sobie tęgo głowę, żeby jakoś porozbudzać nasze kochane bractwo śpiące i sił przysporzyć naszym anemicznym dyskusjom. Na ogół sodaliski nie doceniają znaczenia dyskusji. Brak im czasu i ochoty, żeby się nad jej znaczeniem zastanowić.

Dyskusja jest sprawdzianem nastroju i uwagi wśród zebranych, wskaźnikiem ich zainteresowań, dowodem, że pracę sodalicyjną traktują poważnie. Już z tych względów, nie licząc korzyści intelektualnych i wychowawczych, należy zwrócić na nią szczególniejszą uwagę. Niemniej powodem sławetnej ciszy, zjawiającej się jak echo na hasło dyskusji, może być nieodpowiednie ujęcie referatu. Pamiętać trzeba, że w dyskusji mają brać udział nie tylko „powagi" z najwyższych klas, ale wszystkie sodaliski, tak, wszystkie i to jak najwięcej tych młodszych. Referat powinien być zrozumiały i zajmujący dla wszystkich, bo wszystkie mają obowiązek brać udział w życiu sodalicyjnem, a więc i w dyskusjach. Inaczej dyskusje tracą istotną swą wartość, nie obejmując całości zebranych, chybiają celu, stają się formalnością, widowiskiem dla wielu. Referaty mają podtrzymać ducha, oświetlić niejedną kwestję, podać konkretne zjawiska z tego życia, wśród któ-

rego płyną nasze młode lata, mają podać wypróbowane sposoby trzeźwego i praktycznego stosowania pięknej i wzniosłej idei marjańskiej. Na to przecież dzielimy się spostrzeżeniami, przeżyciami i doświadczeniem, żeby je z tem większą korzyścią praktycznie stosować, bo jak „wiara bez uczynków martwa jest", tak czyż nie będą mdłą strawą niedołęgów wszystkie zachwyty, gdy sama prawda i nadprzyrodzone piękno pozostanie na zawsze poza nawiasem naszego życia, naszych dążeń, trudów i walki? Nie od rzeczy będzie też wysunąć te właśnie momenty, które mogą do dyskusji zachęcić, zwrócić jakoś na nie uwagę. Właściwie dyskusja powinna wytryskać z własnej wewnętrznej potrzeby biorących w niej udział jednostek, jednak młodszym, nie mającym jeszcze wprawy, można w ten sposób ułatwić orjentację. Nie zawadzi też dodać trochę humoru, bo któż ma jasno patrzeć w przyszłość jeśli nie my, dzieci Marji? Przytem jest to dobry, niezawodny środek na wypłoszenie senności, czy zbytniego rozmarzenia, którym przecież łatwo ulec, słuchając czegoś w rodzaju tureckich kazań lub niepoprawnego sztubackiego bujania. Nietrudno przecież wtedy zagubić się w treści. Stąd chwalebnym zwyczajem jest pisać referaty jędrnie, przejrzyście, planowo, konsekwentnie — no i możliwie szczerze i swobodnie, bez zbytniego nawału „moralizatorskich kawałów"! Czasem powodem słabej dyskusji bywa chorobliwa ambicja jednostek, często źle pojęte „poszanowanie" dla głosu „starszych", innemi słowy milczenie strachem podszyte. Ano, czasem też bywa brak materjału do dyskusji... (D. c. n.)

CO NAS OBCHODZI

Sport — zdrowie.

Z niesłychaną wprost szybkością przeniknął sport wszystkie kraje i wszelkie warstwy społeczeństwa. Komu tylko wiek i zdrowie pozwalają, ten staje się większym lub mniejszym sportowcem. Rozentuzjazmowani wielbiciele sportu poczęli w nim upatrywać jakby różdżkę czarodziejską, która potrafiłaby człowieka udoskonalić pod każdym względem i przekształcić go w ideał, o jaki daremnie kusiły się i kuszą wszystkie filozofje i pedagogje. Przeceniono znaczenie sportu i jego wpływ na zdrowie, charakter, życie moralne i religijne człowieka. Stąd nie od rzeczy będzie z całą miłością i życzliwością przypatrzeć się bliżej temu powabnemu czarodziejowi, który tak olśnił swym blaskiem świat.

Dzisiaj przypatrzmy się działaniu sportu na z d r o w i e:

Nie ulega wątpliwości, że dobroczynny wpływ sportu na zdrowie i harmonijny rozwój ciała jest wielki i decydujący. W przeciwieństwie do maszyny, która psuje się w miarę, jak się jej używa, mięśnie nasze rozwijają się tylko przez trwałe i systematyczne ćwiczenia i ruchy.

I nasze nerwy chętnie szukają wytchnienia w jakimś wysiłku fizycznym lub ruchu. Z jakążto przyjemnością wyruszamy na spacer po kilkugodzinnej pracy umysłowej lub zabawiamy się w jakąś grę na otwartem polu.

Jeśli częste ćwiczenia, wymagające zbyt w i e l k i e g o n a t ę ż e n i a sił, odbijają się niekorzystnie na s e r c u, ćwiczenia mniej wytę-

żone, szybkościowe i długotrwałe wpływają na nie dodatnio. Ćwiczenia długotrwałe jak marsze, turystyka, łyżwiarstwo i narciarstwo, o ile je się wykonuje rozumnie i stopniowo, czynią serce wytrzymalszem i odporniejszem, mniej ulegającem zmęczeniu i osłabieniu. Ćwiczenia szybkościowe jak biegi, taniec, skoki, pływanie, jazda rowerem wzmacniają serce i ożywiają obieg krwi. Stąd w latach młodzieńczych, kiedy prawie codziennie trzeba przesiedzieć po kilka godzin w murach i potem jeszcze przy zadaniach w domu, tak polecenia godne są te gry i zabawy, w których ćwiczenia długotrwałe łączą się harmonijnie z szybkościowemi, i w których niebezpieczeństwo przemęczenia i wyczerpania jest najmniejsze.

To samo należy powiedzieć o znaczeniu sportu dla zdrowia i rozwoju tak ważnego organu, jakim są płuca. Człowiek oddycha pod wpływem ruchu i ćwiczeń o wiele wszechstronniej i intensywniej. Stąd przy umiejętnem oddychaniu dzięki sportowi wzmacniają się całe płuca, także i te części, które najłatwiej padają ofiarą zdradliwych zarazków.

Wszystkie te owoce sportu dojrzewają wówczas tylko, kiedy rosną w granicach umiarkowania i rozsądku. Przesada pod tym względem, jak wszelkie zresztą przekroczenie miary, nietylko nie daje korzyści, ale często szkodzi zdrowiu i rozwojowi organicznemu. W t. zw. rekordomanji, gdzie się pragnie za wszelką cenę pobić zawodnika choćby o pół sekundy szybkości, bez względu na skutki, sport przestaje spełniać swe dobroczynne zadanie i staje się czemś niebezpiecznem. Zbytnie przemęczenie — „przetrenowanie" — rujnuje nerwy, zbyt natężone wysiłki osłabiają serce, tak, że według orzeczeń lekarzy sport niejednego pozbawił sił i zdrowia. — Sport musi być sługą człowieka. Sport nie może stać się celem w sobie.

WIADOMOŚCI

Ojciec św. ustanowił dwa nowe święta dla Kościoła powszechnego: *Macierzyństwa Matki Boskiej* (11-go października) i św. Alberta, Biskupa i Doktora Kościoła (15 listopada).

*

Ojcowie Paulini z Jasnej Góry zakładają nowy klasztor w Budapeszcie.

*

W międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie brało udział ponad pięćset tysięcy osób, w tem 9 kardynałów, 300 arcybiskupów i 6 000 kapłanów.

*

Z końcem września odbył się we Warszawie krajowy zjazd Związku Misyjnego Duchowieństwa. Łącznie ze zjazdem otwarto dziesięciodniową Wystawę Misyjną.

*

We Warszawie przemianowano ul. Piękną na ul. Piusa XI.

*

Karol P. Hundt, jeden z najstarszych dziennikarzy waszyngtońskich, przyjął wiarę katolicką. Hundt był dotychczas masonem. Na jego nawrócenie się wpłynął silnie duch poświęcenia, zaobserwowany u katolickich pielęgniarek.

*

W czerwcu przeszedł na łono Kościoła dr. William Edwin Orchard, znakomity kaznodzieja anglikański.

*

W Paryżu buduje się wielka bazylika ku czci św. Joanny d'Arc.

*

Katolicy w Jugosławji obchodzili w czerwcu 50-letnią rocznicę założenia arcybiskupstwa w tym kraju uroczystym Kongresem Eucharystycznym. W uroczystościach brali udział wysocy urzędnicy państwowi.

W Pińsku odbył się w sierpniu Zjazd Unijny (trzeci z rzędu), w którym uczestniczyli profesorowie polskich uniwersytetów i seminarjów duchownych, przedstawiciele duchowieństwa obrządku wschodniego — szczególnie zakonnego, i biskupi polscy: X. arcyb. Ropp, metropolita wileński Jałbrzykowski, X. biskup Przeździecki ze Siedlec, X. biskup Czarniecki, wizytator apostolskiego obrządku wschodniego oraz biskup piński, X. Bukraba. Celem zjazdu było przygotowanie i przybliżenie dzieła połączenia prawosławnych z Kościołem. Prawosławnych w Polsce liczymy około cztery miljony.

*

Dnia 2 października odbył się we większych miastach Polski „Dzień Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie". Od r. 1926 rozwija u nas działalność stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — niosąc pomoc kulturalno-oświatową i materjalną licznym rzeszom naszych emigrantów. Sodaliski większych środowisk wspierają „Opiekę", dostarczając dla emigrantów polskie książki, czasopisma, albumy i t. d. Poznańskie sodaliski pomagają często w biurze „Opieki", szczególnie w okresie wysyłania większych partyj paczek.

W Kopenhadze odbył się w sierpniu skandynawski Kongres Eucharystyczny, na który przybył też Prymas Polski.

*

Islandja liczy tylko około 200 katolików.

*

W roku przyszłym odbędzie się w Warszawie międzynarodowy Kongres Historyków. Delegatem Stolicy Apostolskiej na ten kongres będzie X. biskup dr. M. Godlewski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

*

W Berlinie odbył się międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla.

*

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił jednogłośnie włączyć encyklikę „Caritate Christi" do urzędowych akt Senatu St. Zjedn. Am. Półn.

*

Bramini indyjscy urządzili w Krisznagar wielkie uroczystości ku czci „wielkiej duszy Chrystusa i Jego wielkiej miłości ku ludziom".

*

Ojciec św. zamianował Prymasa Polski członkiem św. Kongregacji dla spraw Kościoła Wschodniego.

PODZIĘKOWANIA.

Matce Najświętszej, św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Tadeuszowi za otrzymane łaski i pomoc przy maturze, składam najserdeczniejsze podziękowanie — Sodaliska J. B. (Na ofiarę przesyłam 5 zł); Najdroższej Matuchnie za otrzymane łaski i pomoc w maturze składam najgorętsze podziękowanie i proszę o dalszą opiekę — Sodaliska z Krakowa; Gorąco dziękuję Najświętszej Marji i św. Teresie — Sodaliska z Krakowa; Matce Najświętszej i św. Ekspedytowi składam podziękowanie za pomoc przy maturze i wysłuchanie pewnej prośby — Alojza Stróżyńska; Szczęśliwie przestąpiłam próg matury — za tę łaskę i za inne składam Matce Boskiej gorące podziękowanie. — J. Makowska z Płocka; Najukochańszej Matuchnie najszczersze podziękowania za pomoc w zdaniu egzaminu dojrzałości składa niegodny — „Kwiatuszek"; Zdałam egzamin — za co serdecznie dziękuję — bardzo zobowiązana Sodaliska Janka z Siedlec; Gorące podziękowanie Najświętszej Matuchnie — Królowej swej — Panu Jezusowi i świętej Tereni od Dzieciątka Jezus za wysłuchanie próśb — składa M. M., sodaliska z Trok; O Matuchno Najświętsza! Za okazaną nam pomoc przy egzaminach końcowych serdecznie dziękujemy — Mary i Lusia; Prosiłam o jedno; otrzymałam więcej i lepiej, aniżeli ja prosiłam. O Matuchno dziękuję Ci! — Sodaliska z Wieliczki; Matuchnie Najdroższej za otrzymane łaski i pomoc przy maturze składają najserdeczniejsze podziękowanie — Kama i Ewa, sodaliski z Bydgoszczy; Matce Najświętszej, podziękowanie za otrzymaną łaskę składa — Sodaliska z Kalisza; Najśw. Marję Pannę z Góry Karmelu, św. Teresę i św. Jana od Krzyża proszę o łaskę światła, mocy i wytrwania, oraz o przejście do VIII klasy — Marja z Kowla; Za łaskę otrzymaną Matuchnie Najświętszej i św. Tereni składam najserdeczniejsze podziękowanie — Krysia Rodzińska.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Drukarnia św. Wojciecha przysłała następujące książki: *Fabbro:* **Róża wśród cierni** — zł 3,—; *Zulińska:* **O wychowaniu religijnem** — zł 1,20; *Wiktor:* **Tęcza nad sercem** — wyd. II. — zł 5,—; *Vermeersch:* **Katechizm małżeństwa chrześć.** — zł 2,—; *Bourne:* **O wychowaniu duchowem** — zł 2; *Glass:* **Na szlaku Chudego Wilka** — zł 5,—.

Księgarnia **„Ostoja"**, Poznań, ulica Pocztowa, przysłała następujące książki, które omówimy jeszcze dokładniej:

1. *Felicja Żurowska:* **Kółko wychowawcze w SMP.** Broszura ta omawia sprawę kształcenia przodowników organizacji SMP, a tem samem i Akcji Katolickiej, — na wzór zagranicznych cercles d'etudes.
2. *Felicja Żurowska:* **Metoda pogadanek ankietowych.** Jest to szczegółowy opis metody dyskusyjnej, stosowanej powszechnie w zagranicznych cercles d'etudes, która ogromnie ułatwia wyrobienie elity katolickiej.

Obie broszurki zawierają bardzo cenne wskazówki dla pracy w sekcjach sodalicyjnych.

„Zmartwychwstaniecie — młodzi", *J. Boleszczyc.* Powieść, str. 176. Wydawnictwo Kroniki Rodzinnej — cena 3 zł.

Powieść ta niezmiernie żywo ilustruje przeżywany obecnie kryzys ekonomiczny i gospodarczy.

Tylko nowe, silne, młode pokolenie, oparte na mocnych zasadach etycznych, zbrojne w wiedzę zawodową, a wchodzące w życie z wiarą w swe siły — zdoła przeprowadzić zwycięską walkę. „Krzyż zabija, ale i daje życie."

A. Paszkowicz: **Wśród Murzynów Angoli.** „Bibljoteka Dookoła Ziemi" Tom V. Książnica-Atlas 1932.

Interesujące młodzież opisy podróży, kraju, przygód i polowania, przeplatane szeregiem ciekawych geograficznych, historycznych i statystyczno-gospodarczych danych.

Opisy ofiarnej pracy księży-misjonarzy wśród murzynów.

Treść książki, jako całość, podświadomie rozbudza w młodzieży szersze poglądy na życie, otwiera dalekie i szerokie horyzonty dla przyszłej ich pracy, pracy dla własnego dobra i dobra Ojczyzny.

K. Berkanówna: **„Tak mi ciężko."** Rozmowy na czasie. Poznań 1933 r. Str. 80. Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha i u autorki, Poznań, Matejki 53. Cena 1,50 zł.

To, co przeżyła i przemyślała patrząc na niedolę bliźnych, kreśli autorka w swych krótkich, nieraz oryginalnych rozmyślaniach. Niemasz bólu i nędzy współczesnej, o którejby nie wspomniała, dla którejby nie znalazła choć kilka słów pociechy. Oto niejedne tytuły 28 rozdziałów: „Nie mam pracy". — „Nie widzę końca cierpień". — „Od ciężaru pracy upadam". — „Nic mi po życiu". — „Dokuczają mi w rodzinie". — „Bez dachu nad głową". — „Rozbite małżeństwo". — „Zawiedli mnie ludzie". — Przy każdym rozdziale podaje autorka ku dalszemu rozważaniu tytuł książki lub czasopisma.

Obrazki misyjne z kraju Basutosów. Z listów misjonarzy zestawił *O. Rommerskirchen O. M. N.* Tłumaczyła T. Mellinowa. Wydawnictwo OO. Oblatów. Cena kart. 1,50 zł.

Jest to II-gi tomik „Bibljoteczki Misyjnej OO. Oblatów". Barwnie i żywo pisane sceny i przygody z misji wśród Basutosów (między Przylądkiem Dobrej Nadziei z połudn. a Republ. Orange z półn.). Dwadzieścia rozdziałów („Rozstrzelony brewjarz" — „Kostki cukru" — „Niebezpieczny wiek" — i t. d.). Dobre . . . tanie. Dwie mapki

W Administracji Związku są do nabycia:

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

Ryngrafy — medale aluminj. po	**0,50 zł**
Ryngrafy — srebrne po . . .	**3,75 „**
Oznaki sodalicyjne dla sodalisek rzeczywistych	**1,50 „**
Dyplomy przyjęcia do Sodalicji Marjańskiej z tekstem ułożonym przez Wydział Wykonawczy	**1,— „**
Medaliki dla aspirantek — kandydatek	**0,60 „**
Hymn Związku — nuty z akompanjamentem	**0,20 „**

SPRAWOZDANIA

XII. Sprawozdanie Związku Sod. Marj. uczn. szk. średn. w Polsce za r. 1930/31 podał X. Józef Winkowski, Zakopane 1931, str. 38.

Najnowsze sprawozdanie Związku wykazuje dalszy jego rozwój na terenie polskich szkół średnich. Należy do Związku 226 sodalicyj, nowych 25. Sodalisów 10 290 (przybyło 934). Sekcyj i kółek istniało 354, w tych misyjne zebrały 4 202 zł i 652 900 znaczków pocztowych oraz 54 kg cynfolji. Miesięcznik „Pod znakiem Marji" doszedł do 9 500 abonentów. Urządzono 10 seryj rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów z 324 uczestnikami. Otwarto po raz pierwszy kolonję letnią na Śnieżnicy we własnym 180-morgowym lesie i własnych budynkach. Wszystko ze składek groszowych fundowane. Na cel kolonji zebrano przez 3 lata 60 000 złotych.

Sem. Naucz. im. św. Anieli S. S. Urszulanek w Tarnowie.

Referaty: Jak sodaliska powinna zachować się na zabawie. — Rola sodaliski w społeczeństwie. — Ubóstwo duchem. — Radość i śmiech w życiu sodaliski. — Różaniec w ręku sodaliski. — Pójdźmy wszyscy do stajenki. — Milczenie spokojem jest duszy. — Najśw. Marja Panna Opiekunka Polaków.

Oprócz zebrań ogólnych odbywały się dwa razy w miesiącu zebrania przygotowawcze, osobno dla kandydatek i dla aspirantek.

Głębiej w sercach członkiń zapisały się dwa przyjęcia nowych sodalisek 8 grudnia i 31 maja, akademja 8 grudnia i pożegnanie maturzystek.

Sekcja eucharystyczna: Głównym punktem zebrania była wspólna adoracja Przenajśw. Sakramentu, referaty, pogadanki i czytanie pism sodalicyjnych. Członkinie zobowiązały się przystępować do Komunji św. wynagradzającej w I. piątki miesiąca; za ich staraniem odbywały się adoracje półgodzinne w ten dzień całej Sodalicji.

Sekcja misyjna: Zebrania odbywały się dwa razy w miesiącu: starszych i młodszych. Sekcja ta wysłała do centrali misyjnej O. O. Jezuitów w Krakowie 50 tysięcy znaczków pocztowych, w tem 13 tysięcy znaczków zagranicznych (18 tysięcy znaczków z przeszłego roku) i $9^1/_2$ kg. cynfolji do Sodalicji św. Piotra Klawera w Krakowie.

Szkoła Handlowa T. N. S. W. w Kowlu.

Sodalicja nasza powstała w 1929 r. Ilość sodalisek jest nikła, bowiem szkoła nasza nie jest żeńską, lecz koedukacyjną, wszakże mała ilość nie przeszkadza w pracy. Zebrania odbywamy co trzy tygodnie. Zgodnie z ustawą sodalicyjną, sodaliski przystępują do częstej Komunji św. a zwłaszcza w święta Najświętszej Marji Panny. Ze względu na szczupłą ilość sodalisek, bo jest nas tylko piętnaście, nie możemy rozwinąć pracy na szerszą skalę. Stworzona jest tylko sekcja „pomocy misjom".

Sem. Naucz. Żeńskie w Chrzanowie.

Referaty: Co należy zrobić, aby pogłębić życie w Sodalicji? — Pogląd na ostatni rocznik miesięcznika „Cześć Marji". — Dobroć myśli, słowa i uczynku. — Kochaj prawdę! — Bractwa wstrzemięźliwości i abstynenckie. — O obywatelskiem wychowaniu kobiet. — Propaganda misyjna. — Encyklika papieża Piusa XI. „O chrześcijańskim ustroju społecznym". — Piotr Jerzy Frassati. — Cuda w Lourdes.

Sodalicja urządziła „Opłatek" i wysłała sodaliski - abiturjentki na rekolekcje zamknięte. Odbyło się też trzecie uroczyste przyjęcie kandydatek do Sodalicji.

W łonie Sodalicji w dalszym ciągu pracuje „Krucjata Eucharystyczna", sekcja misyjna i sekcja śpiewacka.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Jan Kruppik, Poznań. Nakładem Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce.

WYCHODZI ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu. 940. 32.